

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

W KRAKOWIE: kwartał 3 złr 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cent.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii „ 6 „
Francji i Anglii „ 23 franków.
Włoch „ 25 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Turcji i Egiptu 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Ga-
zety Narodowej przy ulicy Nowej, pod
liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia „
Czeka w rynku. W PARYŻU: na całą
Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkow-
ski, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU
p. A. Oppel, Wollzeile 22; tudzież pp. Hasen-
stein & Vogler, Wollzeile 9. W FRANKFUR-
CIE nad MENEM i HAMBURGU pp. Has-
enstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6
cent. od miejsca objętości jednego wiersza
drobnym drukiem, oprócz opłaty stampowej
30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieo czo-
wane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 29. stycznia.

(Opozycja radzi delegacji naszej opuścić Radę państwa. — Co na to pisma centralistyczne i płacone przez rząd? — Co mówi kraj? — Początki opozycji między Niemcami przeciw burżuazji.)

Wszystkie w opozycji przeciwko dzisiejszemu systemowi w Austrii stojące dzienniki, a między niemi wiedeński *Vaterland*, usilnie radzą Polakom wystąpić z Rady państwa, spodziewając się od tego kroku upadku ministerstwa a nawet Rady państwa i ustawy grudniowej.

Okoliczność ta zwróciła na siebie uwagę centralistycznego dziennikarstwa. Lecz jakż z niej wyprowadza wniosek? Zapewne wskazuje centralistom potrzebę uczynić zadosyć naszym żądaniom sejmowym? Gdzie tam! Oto *Neue freie Presse* wyprowadza z tej okoliczności tę konkluzję, iż Polacy, chcącaby ich żądania odrzucono, powinni pozostać w Radzie państwa! Dlaczego? Dlatego właśnie, że opozycja federalistów i klerykała namawia ich do ustąpienia! Nie są centraliści zadowoleni w swych dążnościach i rozumowaniach?

Cała oficjalna prasa dziennikarska, wiedeńska i prowincjonalna, karmiona z funduszu dyspozycyjnego, w ostatnich dniach głosiła pochwałę dla ministerstwa, iż na interpelację galicyjską odmowną dało odpowiedź. Gdy stanął kompromis między ministerstwem a delegacją, co do formalnego traktowania sprawy, iż nie przedłożenia, lecz udzielenia Izba żądać ma, wtedy oficjalne dziennikarstwo nie kryło się wcale z tem, iż będzie to jedynie grzeczność Izby i ministerstwa dla delegacji, gdy w ten sposób umorzy rezolucję galicyjską.

Obecnie, po postawieniu na porządku dziennym wniosku galicyjskiego, gdy coraz więcej zbliża się nieodzowność zajęcia się na serio sprawą galicyjską, umilka dziennikarstwo oficjalne lub przypuszcza, że są w rezolucjach sejmowych niektóre punkta, które można by uwzględnić. Oprócz tego nagle zaczynają sobie niektórzy posłowie z lewicy przypominać, iż byli kiedyś autonomistami, a inni znowu, że kiedyś głosili, iż najkorzystniejszem dla Niemców w Przedlitawii byłoby, gdyby Galicję dano odrębnie od innych krajów koronnych państwa. Nawet *Neue fr. Presse* wyznaje, iż większość Izby nie pójdzie za jej radą i nie odrzuci wniosku wtorkowego delegacji.

Zachodzi więc już jakaś, chociaż niewielka zmiana w usposobieniu centralistów wobec rezolucji naszego sejmu. Nie można ztąd wyprowadzać już nadziei, iż Rada państwa przyjmie rezolucję. Ale ta okoliczność powinna być bodźcem dla delegacji (skoro już raz poszła droga, wytkniętą wnioskiem wtorkowym), do stanowczego, energicznego występowania w Izbie, bo tylko tym sposobem i wobec kraju odzyskać może zachwiane stanowisko, i wobec centralistów dojść do pewniejszych rezultatów. Wszelkie stanięcie się, wahanie, wszelka najmniej wątpliwość co do gotowości opuszczenia Rady w razie odwołania rozstrzygnięcia lub odrzucenia rezolucji, byłoby bardzo szkodliwe dla sprawy, a zupełna abdykacja polityczna delegatów wobec kraju. Niech delegacja nie myśli, że dziennikarstwo występujące

przeciw jej postępowaniu w Radzie państwa, wpadła w przesadę. Usposobienie całego kraju odpowiada zupełnie wyrazowi dziennikarstwa, a może nawet jest jeszcze jaskrawsze, jeszcze więcej stanowcze.

Od sprawy rezolucyjnej przejdziemy do sprawy reformy podatków, agitującej się w Radzie państwa. In *Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf*, mówi przysłowie niemieckie, które się sprawdziło teraz między niemieckimi posłami Rady państwa. Wnioski rządowe co do reformy podatków wywołują co raz żywszą opozycję. Tworzy się już dosyć silna falanga, która rozpoczęła już walkę. Przemówienie posła Grossa (z Wels) o dowolnym nakładaniu opłat przez urzędy podatkowe, i interpelacja Skeneo, dlaczego rząd nie przedkłada zamknięcia rachunków, które jest jedyną kontrolą budżetu (od r. 1863 aż do obecnego, nie przedłożył rząd żadnego zamknięcia rachunków!) są pierwszymi dotkliwymi atakami na ministerstwo obecne. Opozycja ta niemiecka przyszła do przekonania, że w istocie rzeczy Rada państwa niema żadnej kontroli nad budżetem, a rządy od r. 1863 zupełnie dowolnie mogły rozrządzać uchwalanymi budżetami, skoro Radzie państwa przez nieprzedkładanie zamknięcia rachunków od lat pięciu, odjęto kontrolę wszelką, czy gospodarowano istotnie podług jej uchwał. Na ten zawizek opozycyjny, tworzący się z łona dotychczasowych stronników Burżuazji, zwracamy uwagę czytelników naszych. Rozwinie się ten zawizek coraz silniej przy prawach n. d. reformy podatkowej. O rządowych projektach zaś samej reformy podatkowej, przytujemy kilka artykułów, które niebawem umieścimy w *Gazecie*.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Warszawa d. 24. stycznia.

4 Warszawa się bawi, karnawał święty! Jakby szły z ogólnego nieszczęścia woła platu Niewiarowski w *Dzienniku Warszawskim*, któremu jeśli by wierzyć, to niema pod słońcem szczęśliwszego kraju, jak nasze znane i odarte ziemie polskie. Jeśli kto się bawi i wyprawia szalone orgie, to pewnie nie my Polacy, lecz Moskale i ich satelici w rodzaju Słuckich, Cwerciakiewiczów i Niewiarowskich, co to zrana w handlu Stempkowskiego lub Lipkana, a wieczorem u François lub w hotelu „Europejskim”, przy smacznych śniadaniach i wykwintnych kolacjach spijają drogie wina za pieniądze, zdobyte w nieczystych usługach. My się bawimy wprawdzie, nawet trochę tańczymy — ale nie na balach publicznych. Na maskaradę nikt porządny nie chodzi, tam tylko *demi-monde* i Moskale bywają. A nasze zabawy czy to w resursie, czy prywatne, nigdy nie wychodzą z granic skromnych, powszednich rozrywek — których, chociażby ze względów higienicznych, nie sposób odmówić młodzieży. Karnawał dla nas od lat dziewięciu, nie jest karnawalem. Do zabawy trzeba usposobienia i pieniędzy; a tu ani jednego, ani drugiego niemamy i mieć nie możemy, przy tylu klęskach, gnębiących kraj w coraz to nowy a

dotkliwszy sposób. Handel i przemysł upada, kredyt znikł zupełnie; szczęśliwy komu się uda dostać pieniędzy na cztery od sta miesięcznie. Rzemieślnicy bez zajęcia, żydzi bez spekulacji, kupcy bez kupujących, ziemianie bez dochodu, chłop ciągle turbowany — a wszyscy niepewni jutra, prześladowani za religię lub narodowość, przeciżeni podatkami i na każdym kroku wyzyskiwani w najbrzydlivszy sposób przez carskich urzędników. Oto jaki jest rzeczywisty stan kraju naszego; jest on opłakany, i innym być nie może tam, gdzie prawem jest kodeks Platowa, czyli poprostu mówiąc: nahań kozacki.

Mnóstwo ludzi, czyto dawnych urzędników, czyto byłych obywateli, pozbawieni chleba, szukają dzisiaj środków do utrzymania życia w drobnym handlu lub zajęciu ręcznym. Najboleśniej szym jest położenie Litwinów, których Moskale, po zagrabieniu majątków, wyrzucili na bruk warszawski. Dużo ich porozbierała szlachta do siebie na wieś, a Warszawa stara się jak może pomagać reszcie tych nieszczęśliwych. Ale czyż sposób wszystkim dostateczną dać pomoc, gdy rząd moskiewski zabronił uorganizować tę pomoc jawnie i należycie, jak potrzeba? Rok temu, ordynat Tomasz Zamojski, hr. Krasinski, a za nim kilku innych, dotąd nie zupełnie jeszcze zbankrutowanych większych właścicieli ziemskich, prosili namiestnika, Berga, by im dozwolono było wydzielić z swych posiadłości niewielkie folwarki dla litewskich rodzin; Berg odmowną dał odpowiedź, nie pozwolił. Znam pewną hrabnię, wypędzoną razem z mężem z Litwy, co zarabia dziennie parę złotych, klejąc koperty do rozsyłania gazet, lub latem kolorowe latarnie do ogrodowych iluminacji w dni carskie; maż jej, ze swej strony, także pracuje jak może. Fakt charakterystyczny: w roku 1863 w Warszawie nie było więcej jak 300 dystrybucyj tytoniu; dzisiaj, jak to świadczy konsensa, wydane przez magistrat, jest przeszło 1800 sklepików, sprzedających papierosy i cygara. Na trochę więcej jak 300 000 mieszkańców (ludność 285.000, a ze 20.000 wojska), których liczy Warszawa — to za wiele; ale też właściciele podobnych sklepików nie liczą na duże zyski, im chodzi o to, aby móżdż tylko przeżyć, aby dalej. Po miastach nędza, na wsi gospodarstwa coraz więcej upadają; wielu obywateli nie mogą wytrzymać na wsi z kłopotami gospodarstwa, szukają ratunku w pozbyciu się ziemi. Zjawil się wnet i skorzystał z tego p. Jermolowicz, i już od trzech lat daje kamienice za majątki ziemskie. Jak na tej zamianie wychozą obywatele, łatwy domysł; wyszli tak dobrze, że prawie wszyscy dzisiaj są i bez ziemi i bez kamienia. Sprawiedliwość każę mi dodać tutaj, że tylko jeden Jermolowicz między naszymi żydami odznacza się tak pięknym dowcipem; dzisiaj nie udaje się mu tak łatwo oszukiwać, ale wprzód dużo w swe sidła łapał łatwowiernych. „A widzisz pan — mówił niedawno hr. Berg do pana O..., który także swe dobra w Podlaskiem zamieniał na domy w Warszawie — widzisz pan co to was kosztują te wasze nieporządki z 1863 roku!” — „Zgoda na to, że wiele nas kosztowały te nasze nieporządki — odpowiedział pan O... — lecz musisz przyznać hrabio, że powrót do po-

rządki sto razy więcej nas kosztuje”. Berg się uśmiechnął i uciął rozmowę.

I naprawdę, powstanie w tysiącznej części tyle nas nie kosztowało, ile te ostatnie pięć lat rządów liberalów moskiewskich. Na coraz nowych dowodach ich niesprawiedliwości i łupieżstwa, nigdy nam nie brak. Donosiłem dawniej o różnych przygotowaniach moskiewskich do wojny i o zamierzonym zburzeniu przeszło półtora dziesiąt domów w północnej części miasta, w celu rozszerzenia fortyfikacji cytadeli warszawskiej; dzisiaj to zburzenie ostatecznie już zdeterminowane zostało, i już wydana taksa, według której mają być taksowane domy, przeznaczone na zwalenie. Niema co i mówić, że ceny według tej taksy są niesłychanie niskie; nie dochodzą i połowy istotnej wartości, i nie dziw, inaczej być nie mogło — przecież właścicielami tych domów są Polacy! Nie rozpisywać się dłużej nad tą świeżą przez rząd moskiewski popełnioną niesprawiedliwością, która to niesprawiedliwość nie da się już zapewne poprawić przez podwyższenie cen taksy, o co robią mieszkańcy staranie, wolę zawiadomić was, co teraz słyszałem znowu o nowych zamiarach Moskali. A mianowicie: w przyszłym miesiącu mają brać nowego rekruta po 15 z tysiąca, pomimo że trzy miesiące temu wzięty już był rekrut; zaniechają tej nowej branki tylko wtedy, gdy pewni będą, że w roku bieżącym do wojny nie przyjdzie. Powtóre: w razie niemożności uniknięcia wojny, będzie także nakazane krajom polskim wniesienie z góry, za cały rok, wszystkich podatków. Dalej, na wszelki wypadek leży już w biórze namiestnika gotowy rozkaz dawania *czerwoty*, to jest zyspek zbożowych dla wojska. Na te *czerwoty* (*czerwoty* wynosi na naszą miarę około korca i trzy ćwierci), naturalnie nie kto inny, lecz sam rząd moskiewski oznaczy ceny takie, jakie mu się spodoba; i nie będzie płacić gotówką, lecz wyda tylko kwity, świadczące o zabraniu zboża — a dopiero później, kiedyś tam w przyszłości, i to *notabene*, jeśli mu wojna uda się szczęśliwie, ma te kwity zrealizować po swojemu. Na czterech nie konie; oprócz chleba, trzeba dla wojska jeszcze dużo innych rzeczy, n. p. koni pociągowych do taboru obozowego i pod drugie i pod trzecie wszystkie artylerji. Niektóre z niemieckich gazet najwinnie utrzymują, że Moskal nie gotuje się do wojny, bo artylerja jego, w królestwie Polskiem stojąca, tak samo jak i pociągi, niema kompletu potrzebnych koni! Na co Moskalowi kupować konie i przez parę miesięcy darmo karmić te konie, kiedy w każdej chwili może zabrać je od mieszkańców kraju! W królestwie Polskiem jest przeszło 18.000 wsi, należących do polskich właścicieli, z każdego majątku wiech tylko weźmie po jednej parze koni, to już będzie miał przeszło 36.000. Tak też i robi — postanowiono już bowiem, ażeby w razie wojny odebrać zdadne konie od obywateli na rzecz armii, placąc obywatelom za te konie nie gotówką, broń Boże, lecz tak samo, jak za *czerwoty*, kwitami. Rozumie się samo przez się, że obie te rekwiizycje, oprócz takiego zaspokojenia potrzeb wojska, posłużą jeszcze jako pożądany środek do większego wycieńczenia i zubożenia kraju, a moskiewskim czy-

Ruskie szkice.

II.

Dziady.

Ruski dziad to postać typowa i oryginalna, która bez wątpienia niema nigdzie sobie podobnej. Charakter ruskich dziadów jest mieszaniną średniowiecznego pielgrzyma, który od wsi do wsi, od zamku do zamku wędrował o kiju, jedząc sobie serce ludzi ciekawymi opowiadaniem legend i pradziwów lub zmyślonych przygód swoich w długich wędrowkach, barda, śpiewającego narodową stawę, filozofa-cynika, pogardzającego całym światem i sobą samym, dumającego z zupełnej niezawisłości swojej od wszelkich najpierwotniejszych nawet form i zwyczajów towarzyskiego życia, a wreszcie próżniaka i oszusta, przyzwyczajonego żyć nieprając.

Wiadomo, że dawniej tworzyli dziady w Polsce samotną społeczność, porządnie zorganizowaną a tajemniczą i straszną reszcie społeczeństwa. Przyswoili sobie rolę kapłanów poganskich, żywiąc w ciemnych masach wiarę w duchy i inne zabobony, aby ją potem wyzyskiwać na swoją korzyść. Mieli swoich królów i starszych dziadów — ci kierowali robotami całej zgrni innych dziadów i dziadówek, które udawały w razie potrzeby duchów, aby je potem za dobrą zapłatę zaklinać, czarować, znachorów i znachorek i rozmaitego gatunku fachowych złodziei i szpiegów złodziejskich. Straszne to bractwo tajemnicze jak zła zmora wysysało soki z zabobonnej czerni. Później ze wzrostem cywilizacji i jakimś takim ulepszeniem się stopniowo organicyzacji społecznej nikła potęga tego zakonu, chociaż tradycja lepszej przeszłości do dziś utrzymuje się w pokoleniu dziadów i w żadnej może dzielnicy naszej ojczyzny tak żywo, jak na Rusi.

Gdzieindziej ten zebrze, kto niema innych środków utrzymania się. Ale u nas dotychczas nie zawsze się tak dzieje. W wyobraźni lu-

du naszego jest życie dziadowskie otoczone pewnym rodzajem mroku fantastycznego. Zdarza się czasem, że bogaty nawet gospodarz wdowiec wyposaży córki, pożeni synów, wyprawi świętne nabożeństwo za duszę zmarłej towarzyszyki życia, schowa gdzie pod jaki kamień albo złoży w kącie, dając trochę pieniędzy na pogrzeb dla siebie — i puszcza się na dziadowskie życie. Swobodny, niby samotny ptak w polu, zamknięty w sobie ze swoimi dumkami wędruje z odpustu na odpust, od chaty do chaty, nieczem niewiązany i od nikogo niezależny, dopóki nie zginie gdzieś bez śladu.

Albo to najszlachetniejszy gatunek dziadów. Jak już wymiera ród starych sług-przyjaciół domu, marszałków dworskich, a — mazarystów dobrych w polskim świecie tańczącym, tak samo znika w naszych trzeźwych czasach ród tych dziadów-poetów. Oni to byli niegdyś twórcami legend i pieśni o Matce Bożej, o św. Mikołaju i o sędzie ostatecznym, w których zamykają się wszystkie ludowe pojęcia o zaziemskim życiu — filozofia ludu, przybrana w poetyczną formę; takie dziady przekazują z pokolenia w pokolenie stare pieśni o polskich królach. Tatarach i o pańskiej niewoli, a wreszcie i niedzisiejsze pieśni, opiewające nieszczęśliwą miłość lub biedną dolę sieroty. Niedzielną kolomyjką i szumki improwizowali młodzi poeci ludowi, bulatyką rozcucheni, ale owe pieśni są wyrazem rozmyślań melancholijnej duszy. Cała poważniejsza treść fantazji ludowej w nich znalazła swój wyraz, lud je rozumie i całą duszą wturze w sercu zawodzeniu lirwaka. Jeżeli taki dziad pojawi się we wsi, to do późnej nocy słuchają jego pieśni i opowiadają starzy i młodzi, z uszanowaniem zapraszają w gościnę i przyjmują błogosławieństwo dla siebie, domu i dzieci. W osobie tych lirników oddaje lud poszanowanie poezji.

*) O kozaczyźnie niema u nas na galicyjskiej Rusi tradycji. P. a.

Powiedziałem już jednak, że takich dziadów jest teraz coraz mniej — niezadługo przeniosą się do lachmanami obwieszonych, brodate postaci w idealny świat mitu.

Z porządku wypadła nam teraz przejdź do innego gatunku dziadów oryginalnych. Są to dziady-kruki — wyrutki społeczne, nienawidzą tego społeczeństwa, ciemne dusze, pogardzające wszelkimi węzłami społecznymi, lubieżne i łakome, bez sił do uczucia łupu, wijące się w najskańradniejszym kale upodlenia z piekielnego rozsmakowania się w brudzie i najbrzydlivszem egzarstwie, chytne i tajemnicze istoty, przychylone pokornie a chytne do ziemi i pacierz na głos mówiące we wsi, a butnie i z szatańską pewnością złowrogą poglądające w samotność, gdy są dzia, że są bez świadków. Wiele pokrewieństwa z nimi ma niemiecki typ klusaków (*Raubschützen*), potulnych na jarmarku, a butnych i niebezpiecznych w kniei.

Myśl takiego dziada nigdy nie próżnuje, i idąc od wsi do wsi, nie wędruje on prostą drogą, ale ścieżkami, parowami i w ogóle takimi drogami, które najwięcej przedstawiają szansę do ucieczki i ukrycia się — jemu potrzeba jest wiadomości takich dróg... Włóczęgę się po wsi od chaty do chaty, skrada się cicho i ostrożnie, zaczynając głośno pacierz mówić, gdy go pies zwietrzy — i jednocześnie broni się od psa, pacierz mówi jednolitym głosem i lustruje z podełba rozkład budynków, zasuwu w drzwi i t. d. Ciągłe on zajęty planem włóczęgi lub wypraw złodziejskich, lubieżnem obliczaniem zysków i marzeniem użycia zdobyczy.

Lud utrzymuje — nie chce orzekać, słusznie czy niesłusznie — że pewne sądy na to istnieją na bożym świecie, aby złodzieje mogli bezpiecznie kraść, dokąd im się podoba, a za wyrokiem sądu aby odpoczęli w kryminale, jeżeli im się sprzykrzy złodziejska „robotka”. Otóż dziadów złodziejskich bardzo mało siedzi po kryminalach, z tej prostej przyczyny, że im się nie przykrzy na świecie. Jeżeli za wiele im już przygód złodziej-

skiego życia, to dziadują tylko, i nie więcej. W tych chwilach odpoczynku mają ciągle otwarty kredyt po karczmach złodziejskich, których są agentami.

Po największej części takie dziady kradną konie, ale to nie dla siebie. Za wódkę i kilka szóstek odstawią konia z pastwiska albo ze stajni właścicielowi złodziejowi, który tymczasem siedzi w domu, jak porządny człowiek. Jeżeli bardzo niebezpiecznie, to także najeto dziady transportują kradzione konie od stacji do stacji, i oni robią to najsprytniej.

Dziady te, których nazwałem krukami, znają się między sobą, ale nie znają tego po nieb. W tej okolicy gdzie krąży jeden z tych dziadów fabbowych, drugi nie pokazuje się — nie psują sobie interesów. Na odpustach tylko schodzą się, porozumiewają, i jeżeli dobrze im idą interesy, wyprawiają gdzieś w samotnej karczmarce złodziejskiej hulankę dziadowską — najbrzydlivszą orgię.

Oni to najrzeczniejszymi są agitatorami. Demoniczny wpływ wywiera na ciemne umysły ludu cynizm i szczypliwa złośliwość ich wymowy. Aby być bardzo złym, potrzeba także pewnej siły duszy, i niedołężny mniłowoś ludzie nie potrafią być bardzo złymi. Otóż jak widok rozpuchy przeraża niektóre słabsze osoby do tego stopnia, że przez jakiś czas niemają siły ruszyć się z miejsca, tak ohyda tych demonicznych apokaliptów przeraża także słabsze dusze ludu, i pęta je potem w swe sidła. Niejednemu, komu może zdarzyć się obszerniej rozgadać się z właścicielami o bieżących sprawach politycznych, zdziwił się zapewne, gdy po długim macaniu i badaniu doszedł do tego, że mu właściciel ostrożnie i z aluzjami, zawsze niby dopytując się czy to prawda, wyjawiał wiele najdziwniejszych rzeczy. Po największej części jest to robota dziadów. Oni to najsukuteczniej rodmuchują w sercach ludu pragnienie cudzej własności, zawiść do bogatszych, i budzą w nieskonanych nawet z natury do tego sercach ludu ruskiego myśl zom-

nownikom następczą nową gratkę do złodziejskiego obłowy i nadużył.

Póki jednakże wojna nie wybuchła, car znał za właściwe znów nas poczęstować próbą swej wspaniałomyślności i swego miłosierdzia. Nie zawadziła tniaż zanawadzać, że ile razy w Europie zaczyna się na coś zanosić, tyle razy rząd moskiewski popisuje się z pewnemi nibyto folgami dla krajów polskich. Stara komedia — i nie wieciej! Tak samo i z dzisiejszą łaską, którą w tych dniach hr. Berg ogłosił krajowi. Z pozoru pięknie ona wygląda, jestto bowiem carskie rozporządzenie z 20. czerwca roku przeszłego o zlagodzeniu konfiskat majątków. Ktoby myślał, że odana zostanie przynajmniej choć część skonfiskowanych majątków; bynajmniej — całe to sławne zlagodzenie redukuje się do zaniechania dalszych, w celu skonfiskowania, poszukiwań majątków osób, skompromitowanych w ostatniem powstaniu, i do uwolnienia z pod konfiskaty tylko tych majątków, które zostały wysiedzone później od d. 20. czerwca roku ubiegłego. Wpróżdy nim rozbiemy w kilku słowach całą doniosłość tego nibyto dobroczynnego rozporządzenia carskiego, wypadła i można spytać Moskali, dlaczego nie ogłosili ukazu tego z 20. czerwca jeszcze przed półrokiem, jeżeli to prawda, że przed pół rokiem był już wydany? Powinni byłiby go ogłosić zaraz po wydaniu, a jeśli tego nie zrobili, to widocznie ten ukaz został niedawno naprędce sfabrykowany, na czas konferencji paryżskich. Co zaś do wartości jego wewnętrznej, dość wspomnieć, że w powstaniu brali udział po największej części ludzie młodzi. Synowie się bili z najezdzą, a nie ojcowie. I właśnie dlatego, że synowie walczyli, Moskał — choć bardzo chciał — ale na żaden sposób nie mógł zagrabieć wszystkich majątków, a to z przyczyny, że wówczas każdy, idący do powstania, na wszelki wypadek, jak mógł, tak się zabezpieczył, czy to za pomocą urzędowego, przed rejentem rodzicom danego pokwitowania z odbioru swej schedy, czy też za pomocą innych środków. Moskiewskiemu więc rządowi, pomimo całej jego zemsty i chciwości, nie udało się — tak, jakby to mogło na pierwszy rzut oka się zdawać — przeprowadzić na wielką skalę sekwestru majątków. Obłożył kraj nowymi podatkami, zdzielił kontrybucje, pastwił się i pastwi dotąd na wszelkie rodzaje, — ale co do konfiskaty, to nie miał obszernego pola. Zresztą czyż nie dosyć było pieciu lat czasu do przeprowadzenia tej ostatniej operacji? I rzeczywiście, co miał skonfiskować, to już dawno skonfiskował, tak, że z tej, nibyto tak wielkiej łaski cara, ogłoszonej jedynie dla oszankania opinii publicznej w Europie, nie wiem czy zaledwie kilka osób skorzysta w królestwie Polskiem. A jaka to będzie korzyść tych kilku biedaków, niech każdy sądzi z paragrafu siódmego; naumyślnie go co do słowa przepisują, oto jest: „§. 7. Osoby, którym powrócono majątek, ulegający konfiskacie lub sekwestrowi, obejmują takowy bez możności roszczenia do skarbu jakiegokolwiek pretensyj z czasu zostawania tych majątków pod zarządem skarbowym, i obowiązane są wykonać wszelkie zaciągnięte przez skarż zobowiązania w tym czasie względem pomienionych majątków.“

Słizna mi łaska! Czyż to nie jest to samo, jak gdyby rozbójnik napadł kogo na publicznej drodze, i zabrawszy mu pieniądze, oddał pustą sakiewkę? Przecież wiadomo każdemu, co to znaczy moskiewska skarbową administracją dóbr zasiekwestrowanych!

Wiedeń dnia 26. stycznia.

(w) W komisji budżetowej przyniósł na drugi dzień po znanem zającin z p. Zyblikiewiczem, minister Giskra urzędowe pismo c. k. namiestnictwa galicyjskiego, w którym opinia tego urzędu sformułowana w tych słowach:

„Dla Galicji na r. 1869 wypada wstawić w budżet Przedlitawii: 1) Na drogi 85.000 zlr. 2) Na budowy wodne 161.000 zlr.“

Dr. Giskra zaś sam poprawił: ad 1) na 130.000 zlr., gdyż tamtego roku było prelimitowanych 175.000 zlr.; a ad 2) na 180.000 zlr. tak samo, jak w roku 1868.

sty. Te tajemnicze wieści o „russkim“ carze, o „russkich“ wojskach, które mają tu przyjeść żydów rżnąć i „Laohom“ odbierać urojone panowanie, także nie kto inny jak tylko po największej części dziady roznoszą po gromadach — chociaż nie chcą jeszcze przez to powiedzieć, iżby to wyłącznie ich było robotą.

Dziad, sam pochodząc z ludu, umie do niego przemawiać, najnieodporniejsze brednie w takiej formie mu poda, że zainteresują jego wyobraźnię, a tak zręcznie i tajemniczo to uczyni, że od razu zakorzenia się głęboko w umysłach słuchaczy i jako tajemnica ogólna przechodzą potem z ust do ust.

Aby być takim dziadem, potrzeba także pewnego talentu i śmiałości, spotęgowanej do najdalszych granic bezczelności, przenikliwości lisiej, układości świętoszkowskiej i wileczego wstrętu do wszelkich więzów, tj. samoistości, posuniętej do dzikiej odrady do normalnego porządku społecznego. A ponieważ jak wiadomo, w ogóle nie wiele jest ludzi talentowanych, więc i dziadów tego rodzaju jest niewielu. W nadgranicznych powiatkach trafiają się częściej, bo tam są bezpieczniejsi — według „potrzeby“ włóczę się po tej albo po tamtej stronie granicy.

O zwykłych żebrakach nie piszę, bo niema o czem, ani o dziadach miejskich, bo oni stanowią osobną klasę i do oryginalnych typów ruskich nie mogą się liczyć.

W ogóle nie źle dzieje się dziadom na Rusi. Żaden właściciel nie odprawi dziada z niczem, rozumie się jeżeli tylko ma co do rozdania, z dwóch przyczyn: raz z wrodzonej litościwości, a po drugie z obawy zemsty dziada — aby mu chaty nie podpalił lub coś podobnego. Nigdzie na świecie nie mają dziady takiej powagi jak u nas na Rusi, i to też nadaje im cechę oryginalności.

Podpisana była relacja: „In Beurlaubung des Statthalters — Mosch.“

Można powiedzieć, że namiestnik (bo to było w sierpniu) nie o tem nie wiedział, ale to źle tak samo, iż widać z tego, jak po biurach nawet tak wysokich urzędów, jak namiestnictwo, nie pytają: ile było prelimitowanych zeszłego roku? tylko na oślep piszą co im na myśl wpadnie; a z drugiej strony, czemu się nie pytają Wydziału krajowego i tam się nie informują, gdzie potrzeby kraju dokładnie są znane i gdzie pełniący obowiązki reprezentacji krajowej moralnie są związani z potrzebami realnemi kraju?

Widac tu, że biurokracja gdzie może od organów autonomicznych stroni i bez nich się stara obchodzić — choćby z najgorszym dla kraju skutkiem.

Wiedeń d. 27. stycznia.

△ Wczoraj tedy postawiony został wniosek wiadomy, a czytelnikom *Gazety Narodowej* z wstępnego artykułu niedzielnego co do formy znany: Izba zechce zaważać ministerium do zakomunikowania jej rezolucji galicyjskiego sejmiku w celu pertraktacji konstytucyjnej. Zamiast słowa „rezolucji sejmiku galicyjskiego“ postawiono może więcej centralistyczno-parlamentarne, a w każdym razie bardziej odpowiednie ministerjalnej symfonii wyrazy: „Wnioski, nechalone na posiedzeniu sejmiku galicyjskiego d. 21. września r. z.“, które mają na względzie zmianę niektórych następów konstytucji gndniowej.“

Oddano wniosek do druku i przyjdzie on niezadługo pod dyskusję.

Powiadają, że ministerium, które samo wytoczyło drogę, którą iść wypada delegacji galicyjskiej, zapewniło sobie większość głosów między Niemcami, by pierwszy krok czysto formalistyczny nie został zwinięty.

Wtedy minister spraw wewnętrznych odczytał przysłany mu ze Lwowa „elaborat sejmowy“, i na tem zakończył *pro hic et nunc* swoją misję. Co Izba dalej zrobi? a — co główna — jaki los za panowania w Przedlitawii dzisiejszych ministrów czeka „rezolucje“, w których streszczone są żądania 5 milionowego kraju — przesądzący może, ale lepiej — czekać.

Mówią, że są i dziś jeszcze tacy, którzy się spodziewają pomyślnego rezultatu, a to dlatego, że delegacja poszła za impulsem ministra spraw wewnętrznych, a nie postawiła rzeczy na ostrzu noża. Ze minister ten sam otwarcie powiedział, iż byłby przedłożył Izbie „wniosek sejmiku galicyjskiego“, gdyby go był przyjął — ale kiedy się z nim nie zgadza, więc go jako „przedłożenie rządowe“ podać nie myśli: — to optymistów wcale nie odstrasza! Coś przecie muszą zrobić z nami, lub „jakoś to będzie!“ — na takich formułkach opierają swe indywidualne nadzieje.

Ludzie zaś, przyzwyczajeni do zbierania myśli w kupę i do opierania kombinacji swych na danych, nie przypuszczają, by to ministerium i ta Izba centralistyczna, niezagrożone i nieprzymuszona, odstąpiły od swej ulubionej myśli — centralizacji, choćby skutek ujemny zagrabienia wszelkiej władzy nwydatnił się w formie tak dotkliwej, jak w Wieliczce. Najważniejszym dla ministrów przedmiotem jest obecnie reforma podatkowa. Jeśli gdzie, to tu powiedzieć można o takiej reformie, że jest to *lucus a non lucendo*.

Oto wystawiono cały aparat sofistyki fiskalnej na widok publiczny na to, aby zapomocą większości takiego składu rajchsratu, jaki dziś jest, przeprowadzić większe, a przy podatku „od dochodu osobistego“ podwójne obciążenie kontrybuentów, i nadać środkom, niszczącym mienie prywatne, nazwę reformy.

Prawdopodobnie i ten względ przeważał, aby delegację galicyjską użyć za wotantów w sprawie, tak drażliwej i ogólnie mieszkającym bezpośrednio dotykającej, i zatrzymać ją w Wiedniu, więc szukano środka momentalnie uspakajającego, któryby bez względu na to, czy się okaże skutecznym lub nie, długi pobyt posłów Galicji wymagał.

Przez powołanie posła z Czech, dr. Banhansa (który był plenipotentem hr. Waldsteina), do ministerium spraw wewnętrznych na szefa sekcji, ministerium przybrało przeważnie cechę rządu niemiecko-anti-czeskiego. Do tej partii antyczeskiej należy większość ministrów dzisiejszych. Prócz ministra finansów, wszystkie posady ważniejsze zajęte przez stronników tego szczepowego odłamu, po niemiecku *Deutsch-Böhmen* zwanego. Minister sprawiedliwości, minister handlu, spraw wewnętrznych, oświaty, dr. Banhans, jako podsekretarz stanu, wszyscy do tej falangi należą. Jestto mniejszość wprawdzie, ale która rządzi w Przedlitawii.

Petersburg d. 23. stycznia.

(αβ) Raził mocno oczy trwający od kilku lat sojusznicy Ameryki z Moskwą, ich wzajemna adoracja i wzajemne zachwywanie się. Rozum nie podjawał takich przyjaźni stosunków despotyzmu z wolnością. Ale pomału urok się rozwiewa. Ustawy Stanów Zjednoczonych błysnęły krwawą łną pożarów przed oczami Moskali-carystów. Niedawno brzmiał hymn pochwał dla rządu, za mądry krok przedania amerykańskich posiadłości Moskwy Stanom Zjednoczonym. Dziś już katowszczyzna nie tak nienakontentowania swego z tego powodu. Przyczyną są następujące: Moskale w swych azjatyckich i zamorskich posiadłościach zaszczerpiali prawosławie. Corocznie pop jechał do ludów szamańskich, budyńskich i innych bałwochwalczych, i tam kropił lud święconą wodą, zapisywał na prawosławie. Operacja ta odbywała się prościej, niż na Litwie i Rusi. Nie było tam łozami nikogo, ale zrazu jednemu dano trochę tytoniu, innemu cukru lub lusterko, i tak nawracano, czyli raczej stawiano się w położeniu, że w półdziej pyłali: „Co to za głupce, co dają tak kosztowne rzeczy za to, że jakiś kapłan pokropi wodą jakąś i coś tam pogada?“ Ale po kilku latach pop wracał do swej misji z kozakami, kazał iść do spowiedzi, i gdy nowochrześcijcy nie rozumieli tego, okładano ich jessakiem i brano dla popa sobole lub inne kosztowne futer-

ka, i nie wycinano ani świętych gajów, ani też tłumaczono nowej wiary. Słowem, nowochrześcijcy byli najzupełniej poganami, a chrześcijaństwo ich zasadał się na opłacie dla popa.

Tak było z Kurylcami, Alentami i Eskimosami. Nagle zaszło porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi — i ziemie owe odstąpiono Jankinom. A ci nie mają zwyczajnie nznawać panujących kościołów, których księży opłaca rząd z uszerbkiem innych wyznań. Popów więc i biskupów prawosławnych z ich cerkiewami, zostawiono na łaskę Bożą i na opiekę prawowiernych. Nie dziw więc, że ludy tameczne nie widząc czynowników i nabajek, jak najlżej przestali opłacać daninę duchowieństwu chrześcijańskiemu, używając prawa wolności religijnej. Powstał więc lament biednych pasterzy stada Chrystusowego i kołatanie w Petersburgu. A synod święty, choć nienawidzący papizmu, uznał, że amerykańskie duchowieństwo prawosławne powinno być pod opieką rządu moskiewskiego i jego jurysdykcją i na jego żołdzie stać. Ze nie można być obywatelem Stanów Zjednoczonych i zostawać pod rządową jurysdykcją moskiewską — to nie mieści się im w głowie. Jednak na tej zasadzie rząd petersburski płaci stały żołd biskupowi, konsystorzowi i kilkunastu innym amerykańskim. Słowianofile sami zdziwili się nad podobnym porządkiem rzeczy, i pytają: czyim prawem na nleąg duchowieństwu prawosławnemu w Ameryce? Odpowiadają im, że moskiewskim. Dobrze; ale czy Stany Zjednoczone na to zezwolą — o tem trzeba wątpić. Zatem, gdy ludność miejscowa obojętna jest dla zasad narzuconych, a klerykalizm prawosławny wpada w ekstazę, musi przyjść do ciągłych zatargów między obu rządami. Słowianofile więc narzekają już na rząd za odstąpienie amerykańskich posiadłości i za tajemniczość, w jakiej się ta sprawa kiedyś robiła, zapominając, że oni pierwsi przyklaskiwali tej sprzedaży.

Ale dla rządu jest drugi punkt niesmaczny i trudny do strawienia z tej strony. W Washingtonie zrozumiano ważne stanowisko wysp Aleuckich i Alaski. Cały handel z Chinami, Japonią i Syberją idzie tamtędy, tam ma targowicę odpowiednią. Sybir, oddzielony stepami bezludnymi i w poprzek płynącymi wielkimi rzekami od Europy, łatwiej Szybką i Amurem spławi swe plody do oceanu Cichego, i więcej korzyści wyciągnie z handlu zamiennego snrowych materiałów na wyroby amerykańskie, niż z Moskwy europejskiej, i zład Sahalin albo Tarrakaj, cały rok odkryte dla żeglugi, zwabi do kolonizacji tłumy z Kalifornii i stanie się wraz z Amurskim krajem przynętą dla osobistej przedsiębiorczości ludzi Nowego świata. Ktoż zaręczy, czy znowu jakie 200.000 republikanów amerykańskich, osiadłszy gdzieś w tych puszczach, nie zrobi mityngu i nie zawołuje przylączenia się do wielkiej Rzeczypospolitej? Wszak Nowy Meksyk i Stara Kalifornia nie inaczey weszły do Unii. A przykłady w historii mają swój urok. Niechć Czuukow, Burjatów i innych ku Moskalom, to dobry materiał, a łatwość stosunków z Ameryką zawsze pociągła ku sobie Alajskich i Sajańskich przemysłowców. Moskwa przeznawa możebność tego ruchu i mocno się nim niepokoi. Dziś rzeczpospolita Wschodnio-syberyjska wychodzi z obrębu mrzonek. To też carat ma tam zwiększyć załogi i siły zbrojne i puścić tam kolej żelazną.

Obeenie zapytują: dlaczego Moskwa traci na Kankaz 30 milionów rs. rocznie, gdy ten Kaukaz liczy się do uśmierzonych ostatecznie? Dlaczego rządowi nie przyniosła korzyści nawet kolej żelazna tylijsko-potijiska, choć ta arterja przyniosła znakomite korzyści dla kraju i dla endzoziemskiej kompanii, która ją budowała? Położenie to przestraszyło Moskalofolów ogromnie. Kaukaz za górami w dobrobycie, w stosunkach z Zachodem; Poti wzrastające codziennie, i mające całkiem zastąpić Taganrog, zamazający zimą — to dla Moskali coś jakby oddzielne państwo. A że strach ma wielkie oczy, a Sybir Moskali niepokoi, więc jęczą, że dziś Kaukaz wymaga piekroć większych sił wojennych niż za Paszkiewiczą i Jermolowa, gdy górale używali zupełnej wolności. Jęk to więcej udany. Siły zbrojne Kaukazu, gdy niema wojny, mogą być przerzucone każdej chwili na wschodnie brzegi morza Kaspijskiego, a dawnem korytem Amu-Darji dostać się w obręb tej rzeki, zagrozić każdemu miejscu Iranu, i prac na całej linii północnej Persów, oprócz się aż o Szyras i Bender-Abasi. Turmeńskie ludy, napadami ciągłymi na Asterabad i posiadłości perskie, tak wystraszyły te ludy, że nieznaczące siły moskiewskie mogą dotrzeć do zatoki Perskiej, zanim Anglia będzie mogła posłać tam pułki indyjskie na pomoc. Lecz Kaukaz, oderwany od carstwa stepami Stawropolskimi, nie może na razie przedstawiać tej aity olbrzymiej Moskali. Dziś kolej żelazna potijiska bardziej nieprzyjaciół niż Moskiewie posłuży. Silna eskadra na Czarnem morzu łatwo może zniszczyć moskiewskie załogi i rezerwy Kaukazu i unieważnić irańskie wyprawy najpomyślniejsze. Na taki wypadek trzeba pociągnąć Kaukaz z resztą carstwa kolejami żelaznymi. To też dziennikarstwo moskiewskie na gwałt dziś woła o te koleje i nie tak niebezpieczeństwa z tej strony. Dlatego najprawdopodobniej kolej potijiska łada chwila przedłuży się aż do Baku, n d morzem Kaspijskiem, a oprócz tego pójdzie kolej od Rosława nad Donem, na Jekaterinodar, Anapę do Tamani, a z Jekaterinodaru na Piatigorsk i Włady-Kaukaz do Tyflisu.

W tym względzie polityka nie zostawia nic do wątplenia. Ona jasna. Wzmocniona Moskwa śmiało naigrawać się może z Europy i staje się panią Azji. A aby mieć silny opór w Kankazie, wydłoniłym z krajowców, sprowadza kolonistów. Rozdano 15.000 dziesięcin ziemi uprawnej lub zdanej do uprawy rolnej kolonistom moskiewskim po 10 rubli za dziesięcinę czyli 1 1/2 morga, pod warunkiem, by nowi nabywcy w ciągu kilku lat zagospodarowali się na tych gruntach. Ale dalsze darowizny mają się odbywać więcej publicznie, tj. ma się sprzedawać wydarte góralom grunta na publicznej licytacji. Proponują nawet

rządowi, by do budowy kolei żelaznych użył armię kaukaską za wynagrodzeniem pewnem, dawaniem żołdatom za robotę. Dotąd zawsze używano żołdatów do nasypywania kolei żelaznych, ale za to nie płacono żołdatom nie lub bardzo mało. Tak zbudowano i kolej Potijsko-Tylijską. Ale teraz mają robotnicy dostawać zapłatę i po wysłużeniu lat służby otrzymać pewne małe nadziały gruntów rolnych. Przypnieciwszy, że kolonizacja moskiewska pójdzie pomyślnie (o czem jednak wątpię), Moskwa na pograniczu Azji zdoła będzie jeszcze jedno stanowisko, zbrojniejsze od twierd, a dla cywilizacji szkodliwsze od zgonu tłumów kilkunastu tysięcy — bo będzie to zaczątek nowych napadów i gwałtów na wolność.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

z d. 1., 9., 11., 15., 17., 19., 22., 29. i 31. grudnia 1868.

(Dokończenie.)

Wydział krajowy objawia c. k. namiestnictwu zdanie, iż zebrane przez komitet powiatu podgórskiego pieniądze w nominalnej wartości 250 zlr., przez dawców dla inwalidów miasta Podgórz przeznaczone, stosownie do życzenia komitetu pod zarząd (z prawem rozdawnictwa) Rady gminnej w Podgórzu oddane być winne, i z fundacją galicyjskiego funduszu inwalidów złączone być nie mogą.

Przedstawienie tarnowskiego Wydziału powiatowego, aby miasto Tarnów z 4. do 3. klasy taryfy kwaterekowej przeniesione zostało, popiera Wydział krajowy w odezwie do c. k. prezydium namiestnictwa z uwagą, iż fundusz krajowy nie może się przyczynić do ułatwienia miejscowych ciężarów kwaterekowych w Tarnowie.

Wydział krajowy uchwala wypracowanie projektów do ustawy hipotecznej i do ustawy o księgach gruntowych.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomości zawiadomienie namiestnictwa o udzielaniu sankcji nowym statutem galic. Towarzystwa kredytowego.

Do komisji dla zbadania sprawy propinacyjnej powołani zostali: pp. Alfons Lipomann, Eugeniusz Zieliński, Ludwik Jedrzejewicz, Seweryn Smarzewski, Władysław hr. Badeni, Ludwik Skrzyński, Adam Szołajski, Kazimierz Teborszki, Tomasz Rajski, Ignacy Komarnicki, Antoni Jabłonowski, Hipolit Bohdan, Kornel Krzeczunowicz, Enstachy Ryński, Apolinary Hoppen, Dawid Abrahamowicz, Feliks hr. Koziembowski, Władysław Haller, Julian Kirchmajer, Leoncjusz Wybranowski.

Pogorzelcom miasta Tyśmienicy udziela Wydział krajowy wsparcie 300 zlr. w. a.

Na wniosek krajowej Rady szkolnej udziela Wydział krajowy p. Julii Selingerowej, właścicielce zakładu wychowawczego dla dziewcząt na wzór szkół średnich we Lwowie, jednorazowej subwencji w kwocie 500 zlr.

C. k. prezydium namiestnictwa zawiadamia, iż Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć do najwyższej wiadomości rozprawy sejmiku galicyjskiego z ubiegłej sesji, z zastrzeżeniem postanowienia co do uchwał, wymagających najwyższego zatwierdzenia.

Przyjmując do wiadomości doniesienie p. Borysikiewicza, posła z okręgu Husiatyn-Kopieczynce o złożeniu mandatu poselskiego, wzywa Wydział krajowy prezydium namiestnictwa o rozpisanie wyboru.

Wydział krajowy odmawia prośbie dyrektora teatru niemieckiego o wynajęcie sali sejmowej na cel urządzenia rednt.

Wydział krajowy przyjmuje ofiarowany mu urząd sędziego pulubownego w sprawach, wyniknąć mogących między dyrektorem teatru polskiego i dyrektorem teatru niemieckiego we Lwowie.

Stypendja z fundacji Andrzeja Żalchockiego nadaje Wydział krajowy: 1) Romanowi Szydłowskiemu, uczniowi I. klasy realnej w Tarnopolu, 2) Szczepanowi Dobrzańskiemu, uczniowi 3. klasy normalnej w Samborze, 3) Piotrowi Łuckiemu, uczniowi 8. klasy gimnazjalnej w Drohobyczu, 4) Antoniemu Strusińskiemu, uczniowi 2. klasy gimnazjalnej w Samborze, następnie 5) Antoniemu Stólnickiemu, słuchaczowi Igo roku praw we Lwowie.

Opróżnione miejsce w zakładzie św. Józefa w Krakowie, z galicyjskiego stanowego funduszu opłacane, nadaje Wydział krajowy Wojciechowi N., chłopcu niewiadomego nazwiska i pochodzenia, znalezione w Krakowie i dotąd kosztem magistratu tamtejszego utrzymywanemu.

Wydział krajowy mianuje prowizorycznie p. Stanisława Jarmunda nadinżynierem w Wydziale krajowym.

Wydział krajowy mianuje pp. Adolfa Stronera i Karola Żółkiewskiego adjunktów oddziału rachunkowego klasy II. adjunktami klasy I., pp. Roberta Sapałczyńskiego, Tomasza Janikowskiego, Edwarda Łopuszańskiego, adjunktów klasy III. i Edwarda Trande, pisarza dziennego, adjunktami klasy II.; pisarzy dziennych pp. Mieczysława Chrzanowskiego, Antoniego Orzechowskiego, Jana Mrozowskiego i Jana Topolnickiego adjunktami klasy III.; pana Emila Ożwada, adjunkta oddziału klasy II. adjunktem klasy I., następnie pisarzy dziennych pp. Władysława Sidorowicza i Władysława Silkiewicza adjunktami kasowymi klasy II.

Czynności Rady państwa.

W Wydziale adwokackim toczyła się na posiedzeniu z dn. 26. b. m. dyskusja nad kierowniczymi zasadami statutu dyscyplinarnego dla adwokatów i kandydatów adwokackich. Bardzo ożywna wywijała się dyskusja nad kwestją, czy ma przysłać prokuratorji prawo rekursu na wypadek uniewinniającego wyroku rady dyscyplinarnej. Rozbierano także pytanie, czy

w ogóle ma być dopuszczony rekurs we wszystkich wypadkach, i czy mają one być wnoszone do wyższego sądu krajowego, czy też wprost do najwyższej Izby sądowej, od których wyroków rady dyscyplinarnej ma być rekurs niedopuszczalny, i czy Wydziałowi Izby adwokackiej ma być przyznana jurysdykcja. Nierozstrzygnięto jednak ostatecznie tych kwestyj.

Wydział podatkowy uchwalil, §§. 4. i 5. rządowego projektu do ustawy o reformie podatku gruntowego polecił Izbie do przyjęcia bez zmiany.

Wydział budżetowy Izby poselskiej wybrał na miejsce powołanego do Izby panów dep. Wintersteina na sprawozdawcę o budżecie na r. 1869 dep. Hopfena. W ostatnich dniach rozprawiano w tym Wydziale nad etatem ministerium finansów. Uchwalono przy tej sposobności przedłożyć Izbie następujące rezolucje:

1. Wysoka Izba raczy wezwać ministerium finansów, aby przeprowadziło nową organizację stanu urzędniczego administracyjnych i sprzedawczych przy c. k. tytoniowych urzędach trafikowych i sprzedawczych, i aby pensje tych urzędników odpowiednio podwyższyło.

2. Wzywa się ministerium, aby już w tym roku przy reorganizacji służby odpowiednio podwyższyło pensje urzędników przy kameralnym uniwersalnym urzędzie platniczym, przy głównych kasach krajowych i urzędach podatkowych, szczególnie w niższych kategoriach, umniejszając jednak liczbę urzędów podatkowych.

Petycję Towarzystwa demokratycznego w Gracu o zniesienie loterii liczbowej odrzucono.

Rozporządzenie ministra wyznań i spraw wewnętrznych z dnia 18. stycznia 1869 r.

dotyczące wykonania regulujących przechodzenie z jednego kościoła lub społeczności religijnej do drugiej postanowień ustawy z dnia 25. maja 1868 r., Dz. ust. pań. nr. 49.

Co do wykonania art. 4., 5. i 6. ustawy z dnia 25. maja 1868 r. Dz. n. p. nr. 49 wydają się na podstawie art. 18. tej ustawy następujące rozporządzenia:

§. 1. Powołana do przyjęcia oświadczenia wystąpienia z jednego kościoła lub społeczności religijnej do innej, władza polityczna jest c. k. polityczna władza powiatowa (starostwo powiatowe) w miejscu zamieszkania albo przebywania oświadczającego, a w tych miastach, które posiadają własny statut, ta władza gminna, której powierzono wykonywanie przedowych czynności politycznych.

§. 2. Kompetencja władzy do przyjęcia wystąpienia nie jest zależną od tego, czy występujący posiada obywatelstwo austriackie lub nie.

§. 3. Oświadczenie musi być złożone wobec władzy do protokołu ustnie albo w wystosowaniu do niej pismie, przez występującego podpisaniem, a zawierającym te dane, które potrzebne są, aby osądzić, komu należy ich udzielić.

Jeżeli tym wymaganiom nie uczyniono zadość, należy wezwać występującego do uzupełnienia braków.

§. 4. Tożsamość osoby zgłaszającego się, czy przeżył on czterysty rok życia, i czy znajduje się w odpowiednim stanie rozumu i umysłu, ma władza wtedy tylko badać, jeżeliby zachodziły okoliczności, które mogłyby obudzić w tym względzie wątpliwości.

§. 5. Występujących należy pisemnie zawiadomić o krokach, spowodowanych ich zgłoszeniem się. Można zaniechać pisemnego zawiadomienia, jeżeli strona, której tożsamość osoby jest udowodniona, rzecze się tego, albo jeżeli wystarczy zawiadomienie ustne.

Hasner w. r.

Giskra w. r.

Przegląd polityczny.

Francja. Dnia 26. bm. spodziewano się w Paryżu żywych rozpraw w Ciele prawodawczym, gdyż dnia tego była na porządku dziennym interpelacja Lewiey, tycząca się wypadków na wyspie Réunion. Publicznie zawiadamia, że panowie Bethmont, Picard i Granier de Cassagnac mieli pierwszy głos zabrać. Minister marynarki zamierzał bronić rządu, wyliczając owe liczne reformy, które myśli zaprowadzić w swych zamorskich koloniach.

Journal officiel ogłasza sprawozdanie marszałka Niela z d. 23. b. m., które proponuje środki ułatwiające przechodzenie pewnej liczby podoficerów powtórnie wstępujących do wojska, do służby cywilnej. Sprawozdanie mówi w końcu: „Następstwem tych postanowień będzie, nadatko podnoszenie się w niższych kadrach przez odmiadanie ich, co nie omieszcza wywierać korzystnego wpływu na armię, i urzędowistwiny w bliższej przyszłości przychylnie zamiary cesarza.” Cesarz potwierdził powyższe przedstawienie ministra.

Ziemię polskie. Jak donoszą z Warszawy, jeden z kapitanów tamtejszej policji, niejaki Malczewski, został wysłany do Paryża, gdzie będzie przydzielony do moskiewskiej ambasady. Malczewski, znany od dawna za jednego z najgorliwszych agentów moskiewskich, jeździł już nie raz za granicę w tajnych misjach i pracował nad rozmaitymi broszurami o ostatnim polskim powstaniu, które w moskiewskim i polskim języku wychodziły w Warszawie po r. 1863. Indywiduum to będzie się zapewne w Paryżu krzątał między emigracją.

Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki o zbrojeniu się Moskwy, zdaje się potwierdzać. Minister wojny oświadczył pułkom, stojącym nad azjatycką granicą, aby zaopatrywszy się w wojenne potrzeby, były każdego czasu gotowe do wyruszenia. Nie zdaje się jednak, aby ruchy wojsk mogły się rozpocząć przed wiosną, gdyż terazniejsza zima jest nadzwyczaj silna. Gdzie nie ma żelaznej kolei, tam dziś nie można nawet myśleć o transportowaniu wojska na większe rozmiary.

Wiadomości, nadechodzące z Podola i Besarabii, są zmalej doniosłości, i zdają się stać w

związku z wypadkami na Bałkańskim półwyspie. Podają za rzecz niewątpliwą, że Moskwa robi wszystko, byle z rozpoczęciem cieplejszej pory wywołać nowo powstanie w Bułgarii, w czym dopomaga jej jeden z bułgarskich wychodźców, niejaki Seracin, który jeździł niedawno do Bukaresztu w celu porozumienia się z rządem księcia Karola co do centralnego planu powstania. Piszą także ze Starego Konstantynowa, że tamtejsza wojskowa intendatura kazala sporządzić wielką ilość namiotów, gdyż na wiosnę będzie dokoła tego miasta założony obóz na kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Obecnie w Konstantynowie znajduje się nieliczna załoga, albowiem większość jej części została wysłana na Podole.

Wschód. Jour. des Debats tak streszcza deklarację konferencji z powodu sporu grecko-tureckiego: „Konferencja postanowiła wystosować do rządu greckiego deklarację, która przyznaje słusność Turcji pod względem dwóch pierwszych punktów ultimatu. Z deklaracji tej wypływa, że żadne państwo, nie naruszając zasad i prawideł prawa narodów, publicznego prawa międzynarodowego, nie może upoważniać albo pozwalać, aby w jego posiadłościach tworzyły się i organizowały bandy ochotników, które mogłyby niebezpieczeństwem albo pogroźką dla sąsiadów; ani też może upoważniać lub pozwalać, iżby statki kupieckie i inne, noszące jego pawilon, uzbierały się w jego portach i opatrzywały się tam w zapasy dla niesienia pomocy powstańcom, nie zważając na blokadę należycie zaprowadzoną; że zasady prawa publicznego obowiązują wszystkie bez wyjątku kraje cywilizowane, i że nie można dla wyłamania się z pod nich zastawiać się szczególnymi instytucjami albo wyłączeniemi ustawami. Grecja powinna przeto szanować na przyszłość te zasady i przedsięwziąć kroki, celem szanowania ich na całym obszarze swych posiadłości.”

W instrukcjach, które wiezie hr. Walewski, rząd francuski domaga się od swego pełnomocnika w Atenach, aby nie zaniedbywał żadnej okoliczności, któraby mogła skłonić rząd grecki do przyjęcia deklaracji. Wiener Tagblatt zapewnia, że gabinet ateński wystosował notę do Paryża, Londynu, Wiednia, Berlina, Petersburga i Florencji, w której mówi o swych pokojowych zamiarach.

Constitutionnel, France i Etendard stwierdzają równocześnie, że trudno przewidzieć, jaka będzie odpowiedź Grecji na przesłaną jej deklarację, wszelako można się spodziewać, że wypadnie po myśli interesowanych mocarstw. Depesza francuskiego posła w Atenach potwierdza dawniejsze doniesienie o cofnięciu się Hobarta-baszy z pod Syrakuskiego portu.

Zarządzona w całej Rumunii za rządów Brattiana i stronictwa czynu subskrypcja na broń, prowadzi się dalej i pod teraźniejszym gabinetem. Nietylko pojedyncze osoby, lecz nawet całe gminy spieszą ze znacznymi datkami, chociaż budżety tych ostatnich były przeznaczone na cele pokojowe. Z powodu jednak, że nietylko pojedyncze indywidua, lecz nawet i władze rządowe zmuszają poniekąd obywateli do brania udziału w tej subskrypcji, jeden z posłów, niejaki Gheorgiu, wniosł interpelację o sposobach, jakimi w kraju zaprowadzają kontrybucję, przeznaczoną na zakupno broni. — Ciekawimy, czy Kogolniczanom przyniesie się do winy, lub czy przypadkiem nie zechce zważyć całej odpowiedzialności na swego poprzednika.

Kronika.

— Mianowania. C. k. prezydent namiestnictwa, mianował z powodu reorganizacji urzędów pomocniczych tegoż namiestnictwa dotychczasowych kancelistów namiestnictwa Ludwika Laurosiewicza, Roberta Richtera, Klemensa Repuszyńskiego, Adolfa Kajana, Marjana Olszackiego, Alfreda Drzemalika, Szymona Margasa, Henryka Sitkiewicza, Ludwika Rawskiego, tudzież Augusta Wartuskiego. Karola Mühlnera i kwiekowanego oficjała Wiktora Kirschnera c. k. oficjalami namiestnictwa.

— Jntro w sobotę odbędzie się w sali w Jeznickim ogrodzie wieczorek ozdobnej Besedy. Początek o godzinie 7. wieczorem.

— Wydział Towarzystwa dobroczynności zamierza urządzić w ostatni wtorek zapustny, tj. 9. lutego br., bal maskowy, połączony z I. terją fantową, na korzyść zakładu sierót św. Heleny i ubogich wadydających się zebrać. Odywa się przeto do szlachetnych nieuczestników publiczności, abyby raczyli wesprzeć licznym udziałem zabawę, która ma na celu niesienie czynnej pomocy cierpiącej ludzkości.

— Wypadki miejscowe. W tych dniach przywieziono do szpitalu miłosierdzia 15-letniego chłopca głuchoniemego, terminatora, zbitego przez swego przynajmniej tak okropnie, że skóra na głowie odstaje od kości, a na ciele jego jest kilka głębokich ran. Dla ukarania winnych wytożono śledztwo sądowe natychmiast. — Zwracamy uwagę właściciela domu pod l. 366/1, przy ulicy Piekarskiej na wezbrany i po całej ulicy w tem miejscu rozlewający się ściek wodny, który zamarnizowany, przy panujących właśnie mrozach, staje się bardzo niebezpieczny dla przechodniów, a jak nam donoszą, spowodował już nawet kilka wypadków, szczególnie nieznacznych.

Przyjechali do Lwowa dnia 27. stycznia. Pp. Włowski Ad. z Gródka, hr. Pongratz Bella z Pezthu, hr. Dembiński Ant. z Nienadowa, hr. Zaluski Michał z Iwonice, Czerniakowski Franc. z Klimkowie, Gorajski Kaz. z Jasła, Malinowski Miecz. z Wołynia, Wolański Mik. z Pauszówki, Niedźwiedzki Tyt. z Kłodzka, Kochanowski Jan z Olszyna, Paigert St. z Krzywanki, Herzberg Kl. ze Złoczowa, Górecki Ant. z Brzeżan, Henzel Sew. z Jarosławia, Bohdanowicz Jerzy z Orzechleby, Donigiewicz Ant. z Bazaru, Hulimka Aleks. z Leszczkowa, Hulimka Teodor z Chłopińska, Janko Karol z Łęczek, Sękowski Fel. z Wydrny, Barański Adolf z Radłowie, Czażński Józef z Piotrowa.

Ostatnio wiadomości.

Wiedeński korespondent Czasu prosi nas, że niedzielną wiadomość, iż hrabia Adam Potocki pośredniczył w kompromisie między delegacją a

ministerstwem co do formy wniosku wtorkowego. Myśmy mniemali, że jeśli hr. Adam Potocki wysłał jednego z dwóch delegatów naszych, aby się udał w oznaczonym czasie na konferencję z panem Giskrą dla ułożenia się o wniosek, czynił to jako pośrednik, włączony w tę sprawę!! Nie przypuszczaliśmy bowiem, aby to zlecenie przyjmował tylko jako posłaniec uproszony! Żeby pan Adam Potocki sam konferował oficjalnie w imieniu delegacji, tego nie pisaliśmy. Więcej zaprzeczenie korespondenta, na niekonferowaniu podobnem oparte, nie prosiuje niczego.

Tagblatt donosi, jakoby delegacja polska miała być zawiadomiona w drodze podanej, że ministerstwo nie będzie się sprzeciwiać wnioskowi delegacji, żądającemu konstytucyjnego traktowania rezolucji sejmiku galicyjskiego przez Radę państwa. Pierwotnie chcieli Polacy, aby wniosek ich poręczony został osobnej komisji, dla uniknięcia jednak nowych trudności zgodzili się na to, by wniosek ten zlecony został do rozpatrzenia Wydziałowi konstytucyjnemu, a mianowicie wybranemu z jego łona podkomitetowi.

Treść broszury p. Szuskiego jest następująca: Na początku rozbraja autor obecny stan Austrii i dochodzi do konkluzji, że stan ten jest dosyć krytyczny. Badając przyczyny, które ją do tego doprowadziły położenia, porównuje politykę Austrii z polityką Polski, przyczem konstatuje, że Polskę wysiliły walki z napierającym od południowego Wschodu muzułmaństwem, które dla Polski bezpośrednio weale nie było tyle niebezpieczne, jak północno-wschodni jej sąsiad, któremu bez przeszkody dozwoliła Polska rozwinąć się w potężny kolos, co ją potem pochłonię.

Otóż zachodzi wielka analogia między ową myślą, jedynie wygórowaniem uczuciem religijnem kierowaną południowo-wschodnią polityką przedobiorowej Polski a zachodnią polityką Austrii. Tę rolę, jaką w przyprowadzeniu Polski do upadku odegrała szlachetczyzna, odgrywa teraz w Austrii Niemcy austriaccy. Jak szlachta w dawnej Polsce, tak teraz Niemcy w Austrii dążą do wyłącznego paowania wewnątrz państwa. Autor wykazuje, na jakie szkody narażają się Niemcy austriaccy przez to, jeżeli będą szukać dla siebie punktu ciężkości w Niemczech, marząc jeszcze przytem o odwecie na Prusakach.

Z przekonywującym spokojem i jasno odpiera potem zarzut, jakoby Polacy pragnęli wyzyskać Austrię tylko do urzeczywistnienia planów odbudowania Polski. Polacy koniecznie potrzebują silnej Austrii, a rozprzeżenie jej byłoby dla nich źródłem nieskończonych klęsk.

Przechodząc do kwestji rezolucji galicyjskich, wykazuje słuszność co do meritum rzeczy i najcięższą legalność pod względem formalnym żądań galicyjskich, i przypomina Niemcom, że źle liczą, jeżeli chcą się w wewnętrznej polityce opierać na zasadzie woli większości. W Austrii niema się do czynienia z stronictwami, ale z narodowościami, z których każda z osobna jest odrębną całością organizacyjną. Polacy niechęć zmiany samej konstytucji grudniowej — jej zasad fundamentalnych, ale zmiany w normach zastosowywania tych zasad.

W końcu dowodzi autor, że ministerium ma obowiązek przedłożyć Radzie państwa rezolucję, i oświadcza w końcu, że jeżeli na tej drodze nie stanie się zadość życzeniom Polaków, będą zmuszeni na przyszłość oprzeć swoje rachuby na jakichś innych, korzystniejszych dla nich przewrotach konstytucyjnych.

Na posiedzeniu wczorajszym wiedeńskiej Izby deputowanych, minister sprawiedliwości odpowiadając na interpelację, tyczącą się dalszej działalności duchownych sądów małżeńskich, rzekł: „Rząd wykonał ustawy, a obowiązująca dawniej prawie jurysdykcja duchowna w sprawach małżeńskich stała. Przeciw przekroczeniu poszczególnych ordynariatów rząd będzie stosował ustawy istniejące, a gdyby ustawy te okazały się niedostatecznymi, przedłoży Izbie bezzwłocznie projekt.” Minister oświecenia powołując się na interpelację rzekł, iż referentem w sprawach religijnych katolickich w ministerstwie wyznań jest biskup; w urzędzie jednak minister nie zna żadnego biskupa, lecz tylko urzędnika państwa, który złożył przysięgę na ustawy zasadnicze. Minister żąda zafanania, iż będzie umiał zjednać ustawom należne poszanowanie.

Wczorajszej nocy spalili się w Tryście składy dworca kolei żelaznej, magazyny towarów i komora celna.

Z Pragi piszą do Debatte pod dajem 27. b. m., że w Czechach i na Morawie zbierają podpisy na petycję do papieża, abyby ekumeniczne koncyljum wprowadziło w tych krajach starosłowiańską liturgję. Hrabowie Clam-Martinitz i Leon Thun mają się udać w tej sprawie do Rzymu.

Do Debatte donoszą z Zagrzebia, że posiedzenie bańskiej konferencji z dnia 26. b. m., dla słabości bana otwarte zostało przez radę dworu, Zlatorowicza. Po odczytaniu projektu ustaw o organizacji gmin i muniyepiów i o uregulowaniu kilku spraw narbarjalnych zamknięto konferencję. Wkrótce oczekują zebrania się sejmiku kroackiego.

Ungarischer Lloyd donosi, że rząd pragnie utworzyć niezawisłe ministerium rolnictwa dla Węgier.

Z Paryża telegrafują do Starej Pressy, że jeśli do ośmiu dni Grecja nie da odpowiedzi, natenczas dyplomacja będzie uważała to milczenie za odrzuczenie uchwały konferencji. Spodziewają się jednak, że Grecja przystanie na żądania mocarstw.

Posel włoski w Madrycie miał otrzymać polecenie zawiadomić członków prowizorycznego rządu, że ksiądz d'Aosta, jako możebny następca tronu włoskiego, nie może przyjąć hiszpańskiej korony. Za to dwór florencki popierałby chętnie wybór ks. Tomasza Genneńskiego.

O ostatnich wypadkach w Madrycie i Burgos podają telegramy następujące szczegóły: „Madryt dnia 27. stycznia. Wczoraj wieczorem zaszły wielkie demonstracje przeciw papieżkiemu nuncjuszo-

wi. Ludność, rozjątrzona wypadkiem w Burgos i oświadczeniem papieża, iż nie przyjmie hiszpańskiego posła, pociągnęła przed pałac nuncjusza, gdzie zdarła i spaliła papieżkie herby, a następnie udała się do ministra wyznań, domagając się od niego wydalenia papieżkiego nuncjusza. Podsekretarz ministra oznajmił, że rząd wstrzymał już wypłatę pensji, udzielanej dotychczas nuncjuszowi, i że odebrał mu jego pełnomocnictwa. Z Burgos donoszą, że cywilny gubernator został zamordowany w kościele, że ciało jego włożono po kościele, i że księża przypatrywali się w niemem milczeniu tej profanacji. Rząd kazał uwiezić przeora i kilku innych przełożonych klasztoru.”

„Londyn d. 27. stycznia. Times dowiaduje się na drodze telegraficznej od swego madryckiego korespondenta, że cywilny gubernator w Burgos został zamordowany przez tłum sfanatyzowanych mnichów. To samo źródło zapewnia, że papież nie chciał przyjąć hiszpańskiego pełnomocnika.”

Według sprawozdań kontrolora państwa w Petersburgu, niedobór dochodów na r. 1869 wynosi 218 milionów r. w której to sumie mają udział: Towarzystwo kolejowe z 73 milionami a inne koleje żelazne z 5 milionami. Port w Odesie jest już wolny od lodów.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń dnia 29. stycznia. Wydział konstytucyjny przyjął wczoraj projekt podkomitetu w sprawie zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych, za podstawę do obrad. Dep. Jäger utrzymuje, że dotychczasowe ustawy konfesyjne już zaradziły potrzebom państwa, i że co do prowadzenia metryk można się spodziewać porozumienia. Minister sprawiedliwości oświadczył, że dopiero zajmie stanowisko, gdy kwestja rozwiązywania ślubów małżeńskich będzie rozstrzygnięta. Minister oświaty i wyznań oświadcza się za stanowiska liberalnego raczej tylko za dopuszczeniem ślubów cywilnych. Obaj ministrowie uznają, że wolność rozwiązywania ślubów sprzeciwia się duchowi ludów Austrii.

Kursa z dnia 28. stycznia 1869, godz. 4. min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.50. Akcje banku anglo-aust. 224.75. Anglo-węg. 120.50. Akcje Karola Ludwika 218.25. Kolej siedmiogrodzka 155.—. Kolej południowa 226.90. Kolej alfidzka 153.50. Kolej państwowa 320.90. Kolej lwowska-ozerniowiecka 179.75. Kolej w półn. wach. 143.25. Kolej północna 221.50. Kolej Rudolfa 148.75. Kolej Franciszka Józefa 165.60. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 69.25. Losy 1864 r. 114.30. Losy 1860 r. —. Napoleondor 9.70 Pruski kurant —. Usposobienie mdle.

Kursa z dnia 28. stycznia 1869, godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.70. Akcje kredytowe 220.20. Akcje banku anglo-aust. 231.25. Akcje zakładu zastawniczego 143.75. Akcje Karola Ludwika 218.50. Kolej południowa 228.20. Kolej funf. 172.50. Kolej państwowa 320.20. Kolej Rudolfa 148.50. Losy 1860 roku 93.90. Napoleondor 9.70. Usposobienie żywe.

Paryż. Renta 8 $\frac{1}{2}$ 70.32. Wroclaw. Pazenica 84. Złoto 64. Owies 40. Rzepak simowy 196. Konieczna 15 $\frac{1}{2}$. Berlin. Moskiewskie banknoty 83 $\frac{1}{10}$. Akcje kredytowe 109 $\frac{1}{10}$. Lombardy 137 $\frac{1}{10}$. Galicyjska kolej 92. Kolej państwowa 178 $\frac{1}{10}$. Na Wiedeń 83 $\frac{1}{10}$. Złoto 53 $\frac{1}{10}$. Owies 32. Usposobienie stałe. Szczecin. Pazenica —.—.

Telegrafowany kurs wiedeński		A. W.	
z dnia 28. stycznia.		zl.	c.
Renta w papierze	61	00	
Renta w srebrze	66	80	
Rz. z roku 1860	93	80	
Akcje banku nar.	676	00	
Towarzyst. kred. na 200 zł.	259	90	
Londyn 10 fnt., sterlingów	121	30	
Dukaty cesarskie sztuka	5	73	
Srebro za 100 zł. w. a.	119	25	

CENNIK GIEŁDY.		Płać		Zadają	
we Lwowie dnia 28. stycznia.		zl.	ot.	zl.	ct.
I. Akcje za sztukę					
Kolei gal. Kar. Ludw.	219	00		220	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	179	50		180	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	75	50		77	00
Papierni czeskiej	0	00		00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. m. k.	81	70		82	10
Tow. kred. gal. w. a.	77	80		78	20
Banku hypot. galic.	88	20		88	60
III. Oblig. za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.	68	85		69	35
dtto. Wł. krakow.	00	00		00	00
dtto. Ka. bukow.	00	00		00	00
Pożyczki głow. z r. 1866	100	75		101	75
Pierw. kol. gal. K. L. L. em.	00	00		00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00		00	00
dtto dtto Lw. Cern.	00	00		00	00
dtto dtto I. em.	00	00		00	00
dtto dtto II. dtto	00	00		00	00
IV. Monety.					
Dukat holenderski	5	59		5	61
Dukat cesarski	5	66		5	72
Napoleondor	9	64		9	74
Półimperjal rosyjski	9	74		9	86
Rubel srebrny rosyjski	1	63		1	66
dtto papierowy	1	65		1	66
Banknoty pol. za 100 zł. pol.	00	00		00	00
Talar pruski srebrny	00	00		00	00
Pruskie biletu kasowe	1	78		1	82 $\frac{1}{2}$
Srebro	118	50		119	75

(Nadesłane).

Jeżeli medale z wystaw stanowią odznaczenie za doskonałą działalność na polu przemysłowym, to zadowolone blisko 8.000 odbiorców powinno być tem większem uznaniem. Bazar tapetów J. E. Fischer w Wiedniu, Kärntnering nr. 15, zaszczyca się takim odznaczeniem, robotą w najwytworniejszych salonach, kawiarniach, restauracjach, z równie dobrym smakiem i dokładnością wykonania, jak i w najskromniejszym pokoju, co daje świadectwo o starannem prowadzeniu tego interesu. Dlatego też zalecamy szanownym czytelnikom do zakupu tapetów wyzwyminioną firmę, która jak najchętniej bezpłatnie przesyła okazy z kosztorysami. J. K. B. W.

Podziękowanie.

Podpisana czuje się obowiązana, doktorowi i dydaktycznemu lekarzowi homeopatycznemu. Wmu Szczepanowi Kelerowi, zamieszkałemu pod l. 156/2 przy ulicy Pożnińskiej, najsłodsze podziękowanie.

W skutek tyfusu brzuchowego i zapalenia mózgu, Włodzimierz, syn mój dwudziestoletni, jednak, tak blizkim był śmierci, iż głęboko w smutku pogrążona z każdą chwilą zgoda jego spodziewać się byłam przymuszona: jednakże zresztą i błogosci w sztuce lekarskiej wyrażonego lekarza, Wgo Keleru udało się, gasnące już życie przywrócić, i jedynie jego staraniami, pełnym poświęcenia, zawiązać zupełnie przywrócenie zdrowia cierpiącemu.

Niechaj te słowa będą stałym dowodem wdzięczności najlepszej, która doznaję, choć będę dla szanownego lekarza, za uratowanie życia i przywrócenie zdrowia jedynakowi.

Zofia Wereszewska.
1293 1-1 obywatelka z P. Polna.

M. BRULARD

1254 Rue Sixtuska. 644/2. 2-3

Dla cierpiących na zęby.

Nowo poprawione szkiełki kauczukowe posiadają tę własność, że nie tak łatwo łapią się podługaję, jak dotąd wyrabiane.

Zużywanie kauczuku do szkiełki do najlepszych wynalazków w umiejętności leczenia zębów należy, nie da się zaprzeczyć, albowiem takowe do noszenia daleko przyjemniejsze są od metalowych, niemniej nie żadnego szkodliwego wpływu nie wywierają, przez co się do zdrowia przyczyniają, które to doskonale własności od wszystkich, którzy już metalowe szkiełki nosili i takowe potem na kauczukowe zmienili, stwierdzone zostają.

Przytem była to nieprzyjemność, że dotąd za ich trwałość ręczyć nie można było, gdyż zdarzały się wypadki, że z dwóch w jednym czasie, z jednakowego materiału i z jednakową starannością wyrobionych sztuk, jedna już po 7 lat bez najmniejszej szkazy nosiła się, druga zaś po krótkim użytku się zlamiała.

Staraniem podpisanego zatem było, takowe na przyszłość zupełnie trwałymi zrobić, co też mu przez nowo poprawy sposób dokładnie się udało.

Nakoniec ośmiela się podpisać, ogół uważnym zrobić na swoją nową poprawną metodę plombowania zębów w złocie, w platynie, w amalgamie, cynencie, w dr. Lipolda masie, nakoniec w makelach z Nowego Jorku, i to podług stosownych okoliczności.

Wszelkie przez podpisanego nekuteczne operacje odbywają się bez najmniejszego bólu. 1293 1-3

Ujelli.

dentysta na placu Halickim pod Nr. 1. naprzeciw kawiarni J. Müllera.

MŁOCARNIA

do sprzedania

w Boryszie koło Buczacza, na folwarku Konopelne, roboty p. Dajewskiego z Podhajec — mało nżywana, o sile 4ech koni, z przyczyny wystąpienia z dzierżawy. 1294 1-3

Blizsza wiadomość na miejscu lub u notariusza w Buczacz.

Nr. 2412. E d y k t.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszem do powszechnej podaje wiadomość, iż w skutek prośby ks. Karola Jabłonowskiego jako kuratora zakładu Stanisława hr. Skarbka, publiczna licytacja dzierżawy dóbr Brzozdowca z przyległościami Kuty, Hranki i Turzanowce w powiecie Bobreckim położonych, do tego zakładu należących, nchwała tutejszego C. k. Sądu z dnia 31. grudnia 1868. l. 68 521 dozwolona i na dzień 28. stycznia 1869 rozpisaną, odroczone została aż do dnia 4. marca 1869 o 10. godzinie przedpołudniem, na którym to dniu rzeczona dobra Brzozdowca z przyległościami pod warunkami poprzednio przedłożonemi przez publiczną licytację wydzierżawione zostaną. 1293 3-3

Z c. k. Sądu krajowego.
Lwów dnia 16. stycznia.

Eau dentifrice des CORDILIÈRES

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia, z zębów pochodzące. — Użycie codienne Wody, jak również Proszku kordylierskiego, zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza, w Krakowie w aptece p. Brunona Mieczyskiego. 1013 18-20

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT i C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Szprycowanie to przygotowuje się z liści drzewa rosnącego w Peru, zwanego Matiko. Stanowi ono środek niezawodny przeciw rzeżączkom i blenoragiom najuporczywszym i zaniechanym. Użycie jego nie pozostawia po sobie zżerzenia kanału, ani nabrzmienia kasek. — Pigulki zaś napiebione są esencją z Matiko, połączoną z nalsamem Kopajwy, a to w celu zdołania własności leczących tego ostatniego i odjęcia mu woli nieprzyjemnej, jak również zapobieżenia odwiecom i mialosom, których doświadczają osoby używające zwyczajnie pigułek z nalsamem Kopajwy. Dlatego to lekarze we wszystkich częściach świata przekładają je dziś nad wszelkie inne odki. Obydwa preparaty użyte razem, działają bardzo energicznie, każdy zaś użyty osobno, działa wolniej, lecz niemniej skutecznie. 1023 6-16

Dotąd można we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolasza, Berlinera i Rukera; w Krakowie w aptekach pp. Brunona Mieczyskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Francosa; we Wiedniu w składach interfejsów aptecznych pp. Raabe i Röder, w Pradze u p. Fr. Všeckého.

Dr. Franciszek URBANŃSKI

adwokat krajowy

zawiadania Szanowną publiczność, iż na dniu 11. grudnia 1868 otworzył kancelarię w Śniatynie przy ulicy Ormiańskiej we własnym domu.

Śniatyn 27. stycznia 1869.

Dr. Maurycy WEISS

adwokat krajowy

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż na dniu 25. grudnia 1868 otworzył kancelarię adwokacką w Śniatynie przy ulicy Głównej w domu Wgo Henryka Kamila.

Śniatyn 27. stycznia 1869.

Tylko 50 cent. można wygrane 9. lutego uzyskać za 200.000, 50.000, 40.000 złr. i t. d

Loterja ta zawiera 3000 wygranych, pomiędzy któremi

1.000, 200, 100 dukatów w złocie,

3 oryginalne losy kredytowe, na które wiele przedmiotów pieniężnych, złotych, srebrnych i wartościowych.

Odbiorcy 5ciu losów otrzymują 1 los bezpłatnie. 1270 2-5

Do zakupu tych szczególnie wygranych i ofiary apossazonych losów zaprasza

Frydryk Schubuth

we Lwowie.

Również można tam jak najtaniej nabyć losów Rudolfa i promes na losy z pożyczki 1864 r., których ciągnięcie d. 1. marca 1869 nastąpi.

EXTRA LANCZLANE

BOUQUET DE DIAMANTS

do chustki do nosa.

RIGAUD & C^{ie} w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Obydwie te perfumy, któreśmy wprowadzili do Europy, gdzie tak szybko znalazły zwolenników, uzyskane są z esencji roślin Umona a do ratissima, która na wyspach Filipińskich destylować każemy. W ten sposób jest nadzwyczajnie dotąd nieznaną delikatnością, i przewyższa znacznie perfumy, zwane Extrats de Jockey-Club, Violette itd.

Kto chce dostać te perfumy czyste i pierwszej ręki, ten niechaj pobiera tylko u naszego domu

GŁÓWNY SKŁAD dla Wiednia

i dla całej Austrii w monarchii do

sprzedaży en gros u p. 1047 5-15

A. Ign. Krebs

Wien Wollzeile Nr. 1-3.

Można także dostać we Lwowie

w handlach pańów R. SCHWARCA;

Stella Synow, i Berlinera; w Krakowie

F. B. Habna, w Brodach

M. S. Francosa, w Tarnopolu dr.

Buchelta.

Poszukuje się praktykanta do handlu płóciennego. Blizsza wiadomość w

głównym składzie towarów komisowych przy placu Marjackim (Ferdynanda) w kamienicy księcia Poninskiego, dawniej Gromadzickich, pod

l. 342 na rogu. 1297 2-3

Najprzedniejszej jakości całkowite

ubranie zimowe,

składające się z watawanego surduta zimowego, spodni i kamizelki,

złr. 24.

Elegancko podszycy

strój salonowy albo balowy,

surdut salonowy albo frak, spodnie i kamizelka z przedniego czarna peruwianu

złr. 24.

Oprócz tego po najniższych cenach:

Krótkie surduty zimowe podszycy od złr. 6 do złr. 12

Przednie surduty zimowe z podszewką lub bez niej od złr. 11 do złr. 20

Palatoty wszelkich barw od złr. 8 do złr. 24

Surduty wiosenne z jednym lub dwoma rzędami guzików od złr. 6 do złr. 24

Surduty myśliwskie wszelkich gatunków od złr. 6 do złr. 24

Szafroki z podszewką lub bez od złr. 8 do złr. 24

Bundy podroczne z rami styry od złr. 8 do złr. 30

Sklej z kapizmonem od złr. 30 do złr. 120

Putra przednie różnie podszycy od złr. 30 do złr. 120

Putra do wychodu z wyłogami lub bez od złr. 40 do złr. 200

Spodnie zimowe najnowo mody od złr. 4 do złr. 14

Kamizelki z różnymi materjami od złr. 2 do złr. 10

polcają się jak najlepiej

w magazynie sukni

frmy 1030 102 200

Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3, 1. Stock,

zum „Stock im Eisen“,

Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z podaniem objętości pier-

si (dokola pierzi i pleców), objętości w sta-

nie (dokola korpusu), wysokości w kroku

(ciężko od kroku aż do ziemi) wykonuje się su-

miennie i dołącza się kwit gwarancyjny, w

którym oświadczamy, że sprowadzone od nas su-

knie przysługują bez korowadów na-

powrot, gdyby się nie przypad-

nie przerosła suknie, a mianowicie 200 prze-

noszonych już surdutow zimowych sprzeda-

niom bardzo tanio mieć możnym.

Postawimy sobie za zadanie, zakupowanie

wszystko go za gotówkę tudzież zwalowy. Za

namy bazowierdnie stosunki i fabrykami krajowa-

mi i kupowaczami a następnie polepszyć zwoi-

ko suknie, jak najtaniej, wszelkie dołoj-

my stawa, ateh wszelk-m i taniom jak naj-

piej i najtaniej tudzież uczyni.

Z powazaniem

Keller & Alt, Graben Nr. 3, 1. Stock

zum „Stock im Eisen“.

L. 60.

Obwieszczenie.

Urząd gminy król. wol. miasta Strzja

podaje niniejszem do powszechnej wiado-

mości, iż celem wydzierżawienia miejskich

dóbr Duliby i Grabowiec, a to na czas od

1. maja 1869 do ostatniego 1875, albo

też do ostatniego kwietnia 1878, odbe-

dzie się na dniu 18. lutego 1869 o godzinie

10. zrana w kancelarii Urzędu gminy mi-

asta publiczna licytacja, przy której dobra

powyższe najwięcej ofiarującemu wydzier-

żawione zostaną.

Za cenę wywołania stanowi się czynsz

roczny w kwocie 5.000 złr. w. a.

Wzywa się przeto wszystkich licyto-

wad chęć mających, ażeby na dniu ozna-

czonym zaopatrzeni w wadium 1.000 złr.

do licytacji stanęli, przy której reszta wa-

runików ogłoszoną będzie. 1255 3-3

Strzja dnia 12. stycznia 1869

D. Karchewy w. r.

burmistrz.

Uwladomienie.

Z dniem dzisiejszym wchodzi w moc obowiązującą zni-
żona opłata frachtowa za przesyłkę szyn kolejo-
wych w styczności Niemiec północnych z Galicją od Szece-
cina do stacyj we Lwowie i Czerniowcach, pod warunkiem
zupelnego zużytkowywania wagonów do tej prze-
syłki przeznaczonych.

Opłata frachtowa do Lwowa wynosi 25.9 srbgr., a do
Czerniowiec 36.7 sgr. od cetnara.

W Wiedniu d. 20. stycznia

1295 1-1

Jeneralna Dyrekcja

c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

Do Turki pod Kołomyją potrzebny

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew be-
rteci (merkurjusz). Leczy odziedziczoną o-
strość krwi, oczyszcza ciało z żółci i ze-
psutych humorów, jest bardzo skutecznym w
skrofulicznych słabościach, silnych bole-
ściach w czasie porodu, uporczywych li-
szajach, wyrzutach syfilicznych, swierzbie,
zadawnionym reumatyzmie, wysypce u ko-
biet w wieku krytycznego przejścia, na-
brzmieniu gruczołów, chorobach zaraźli-
wych nowych lub zadawnionych bardzo u-
porczywych. 1027 9-24

Drohojowski.

W Czortkowie

B. LESZEK OSIECKI

poleca Szanownym odbiorcom

Czapki zimowe, rękawiczki gładowane,
szalki, motylki, kołnierze i mankiety, ka-
mizelki damskie, zabawki pruskie; jakoteż
świeżo sprowadzone towary kolonialne, po-
następujących cenach znionych:

Cukier piękny	100.00	38 do	—
Kawa w 7 gatunkach	—	78	—
Rum Jawajka	—	85	—
Świec wiedeńskie	—	68	—
Herbata w paczkach 1/4 fut.	—	75	—
Oljwa prowaska	—	85	—
Rozolisy	—	60	—
Likwor Alasz i inne	—	1	—
Wina czyste szlągane węgier-	—	80	—
skie	—	50	—
Butelka	—	50	—
Haute Souternes francuz.	—	250	—
Szampian	—	3	—
Piwa wyleżane	—	3	—
Wedliny, sa y, owoce i cukry, ozna-	—	1279	—
czane w cennikach, które laskawym go-	—	2-3	—
siom udziela się.	—	—	—

Wiedliny, sa y, owoce i cukry, ozna-

czane w cennikach, które laskawym go-

siom udziela się. 1279 2-3

Dla chorych na gardło i płuca

Dra Durogeta Meksykańska herbata

balsamiczna.

Ludenscheid 18. lipca 1868. Upraszam

pana, ponieważ padła herbata*) stan cho-

roby pana J. Dediał znacznie polepszyła,

odwrotną pocztą nadesłać i mnie także tę

siynnej herbaty. 1093 2-2

Frydryk Scheidler, krawiec.

*) Dr. Durogeta Meksykańskiej herbaty ba-

samicznej dostanie jedynie prawdziwej we

Lwowie w aptece A. Berlinera. Cena

pakietu 1 złr. 80 ct.

ROB BOYVEAU LAFACTEUR.

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew be-
rteci (merkurjusz). Leczy odziedziczoną o-
strość krwi, oczyszcza ciało z żółci i ze-
psutych humorów, jest bardzo skutecznym w
skrofulicznych słabościach, silnych bole-
ściach w czasie porodu, uporczywych li-
szajach, wyrzutach syfilicznych, swierzbie,
zadawnionym reumatyzmie, wysypce u ko-
biet w wieku krytycznego przejścia, na-
brzmieniu gruczołów, chorobach zaraźli-
wych nowych lub zadawnionych bardzo u-
porczywych. 1027 9-24

Dostad można we Lwowie w apte-

ce p. Brunona Mieczyskiego i w aptece „pod

barankiem“ p. Redyka; w Brodach w aptece

p. Francosa; w Wiedniu w składach mate-

riajów aptecznych pp. Raabe i Röder; w a-

ptece p. Szaitera w Rzeszowie; w Pradze u

p. Fr. Všeckého.

1004 5-24

PIULES VEGETALES

GOURMANDES

PURGATIVES & DÉPURATIVES

Jeatto nieog-

niiony środek

prosty i tani,

a niezawodny

przeciw naj-

uporczy-

wszym za-

wardze-

niom, żółci,

zamuleniu

żółtaka, za-

paleniu ki-

szek, bole-

siom żółd-

ka, wyrzu-

tom uskar-

nym, gost